

Janusz Rewers:
Bardzo potrzebny
jest nam
rozwój bazy
noclegowej

str. 6



Robert Kuraś:
Zapomina się,
że podstawowym
fundamentem teatru
jest zabawa

str. 8



**Dariusz
Maciejewski:**
Jesteśmy ranni,
ale głodni
zwycięstw

str. 12



NASZA LUBUSKA

nr 9 (153)
28 marca-3 kwietnia 2025
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



**Pora wykorzystać nasze
turystyczne atuty**

str. 7



**Kobiety podjęły temat tabu.
Przemoc bez siniaków**

str. 10



LUBUSKIE W BRUKSELI

Lubuscy radni znaleźli się w centrum europejskiej polityki. Delegacja województwa uczestniczyła w połowie marca w wizycie studyjnej w Brukseli – do serca Europy polecili przedstawiciele wszystkich klubów Sejmiku Województwa Lubuskiego. Marszałek apelował o usprawnienie ruchu na granicy z Niemcami. Radni wzięli udział w seminariach o budżecie UE i możliwościach finansowania naszych lubuskich inwestycji. – To połowa naszego sejmiku w pełnym przekroju politycznym. Reprezentowane są wszystkie ugrupowania – podkreślił marszałek Marcin Jabłoński. – Dla niektórych to pierwsza wizyta w Brukseli. Przyjechaliśmy po to, żeby porozmawiać o Unii Europejskiej, o tym, co się wiąże z funduszami unijnymi.

str. 3

W NUMERZE

**Szybki koniec Szybkiej
Kolei Aglomeracyjnej
Lubuskiego Trójmiasta?**

str. 4

**Leśnicy witają wiosnę
i zapraszają na wspólne
sadzenie lasu**

str. 5

**Tor, kibice i metanol.
Żuźłowcy Stali Gorzów
intensywnie trenują**

str. 11

**PIĘKNO
PRZYTOKU**

6 KWIETNIA

ZAPISY JUŻ OTWARTE!!!

NASZ KOMENTARZ

Czy my potrafimy być razem?



Lubuski Kongres Kobiet odbywał się pod takim właśnie hasłem – „jesteśmy razem”. To nie tylko słowa, przesłanie – to wydaje się realną potrzebą. Chodzi o poczucie wspólnoty, wzajemną współpracę. Taką zaoferował podczas wydarzenia jego organizator, marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński. Oczekiwania i potrzeby kobiet to znacznie więcej niż przysłowiowy „kwiatek”, który mogą sobie kupić same. Ponad 60 proc. mieszkańek regionu ma wyższe wykształcenie. Wiele wśród nich to liderki środowisk. Warto zatem, by sobie pomagały, nie zwalczały. Szkoda potencjału. Większość osób pracujących w regionie po 65. roku życia to właśnie panie. Lubuskie jest kobietą, ale mającą swoje postulaty. Dotyczą równego dostępu do rozwoju, do godnego wynagrodzenia, nadal w regionie jest ono bowiem o kilka procent niższe niż mężczyzn.

Podczas kongresu dało się jednak wyraźnie wyczuć także inną, płynącą z dyskusji potrzebę uniwersalną bez względu na płeć, a jakże ważną. Chodzi o życie w zgodzie ze sobą, o bycie w stałej relacji z samym sobą, żeby zrozumieć swoje ciało, które daje nam znać znacznie wcześniej, czy coś jest nie tak. Chodzi także o duszę, która ma swoje potrzeby i oczekiwania, o których powinniśmy jasno komunikować, bez oczekiwań, że ktoś ma się domyślić. Wybrzmiało to zwłaszcza w wykładzie Beaty Sadowskiej. Bycie w kontakcie ze sobą to bycie uważnym na świat tu i teraz. Nie wirtualnie, wszak zapachu i uczuć nie podrobi – na szczęście – sztuczna inteligencja. Pozostaje nam ją wykorzystać do pomocy, rozwoju, nie do zastępowania potrzeb. Bądźmy razem realnie. W zgodzie ze sobą. Nie musisz wszystkim pasować, „nie jesteś zupą pomidorową”, ale szanuj siebie i innych.

Katarzyna Kozłowska

”

**NASZA PLACÓWKA ZNALAZŁA SIĘ
W ELITARNYM GRONIE 5 PROCENT
NAJLEPSZYCH SZPITALI W POLSCE.**

**ZAPEWNIANIE PACJENTOM
POCZUCIA ZAOPIEKOWANIA
ORAZ PROFESJONALNEJ
I ŻYCZLIWEJ OBSŁUGI
TO PRIORYTET**

Jerzy Ostrouch

prezes
Wielospecjalistycznego
Szpitala Wojewódzkiego
w Gorzowie Wilkp.

o uzyskaniu certyfikatu
Rzecznika Praw Pacjenta



FOT. MARTA CZERNICKA

Granica stała się polem politycznych manipulacji

Polsko-niemiecka granica stała się polem do politycznych sporów i manipulacji. Czy rzeczywiście mamy do czynienia z falą nielegalnej migracji? Jakie są realne konsekwencje kontroli granicznych dla mieszkańców i gospodarki? Na ten temat rozmawialiśmy z Marcinem Jabłońskim, marszałkiem województwa lubuskiego.

Panie marszałku, wokół polsko-niemieckiego pogranicza narosło wiele emocji. Jakie są faktyczne dane dotyczące nielegalnej migracji?

To bardzo istotne pytanie, bo wokół tego tematu narosło wiele mitów. W 2024 roku liczba przypadków nielegalnych migrantów, których niemieckie służby przekazały Polsce, wyniosła zaledwie 200 kilkadziesiąt osób. W tym roku jest to nieco ponad 100 przypadków. To pokazuje, że nie mamy do czynienia z masowym zjawiskiem, a twierdzenia o „hordach” migrantów na pograniczu to zwyczajne kłamstwo.

Skąd więc bierze się ten strach i narracja o zagrożeniu?

Niestety, jest to efekt celowej polityki niektórych środowisk, które żyją z wywoływania strachu i napięcia. Przykładem jest niedawna manifestacja w Słubicach, zorganizowana przez pana Bąkiewicza, wspieranego przez polityków Prawa i Sprawiedliwości. Tego samego człowieka, który podczas przemówienia uczestniczki Powstania Warszawskiego wykrzykiwał obelgi. Trudno mi zrozumieć, dlaczego niektórzy posłowie PiS go popierają.

Wspomniał pan, że kontrole graniczne wprowadzone przez Niemcy mają realne konsekwencje dla mieszkańców Lubuskiego. Na czym one polegają?

To przede wszystkim poważne utrudnienia dla ludzi, którzy żyją i pracują po obu stronach granicy. W Słubicach czy innych przygranicznych miejscowościach ludzie tkwią w kilometrowych korkach, by dostać się do pracy, szkoły czy lekarza. Do



Polska i Niemcy są ze sobą silnie powiązane gospodarczo – mówi marszałek Marcin Jabłoński

tego dochodzi zniszczenie dorobku współpracy transgranicznej. Wspólne projekty edukacyjne, turystyczne i gospodarcze są zagrożone. Tracą na tym wszyscy, zarówno Polacy, jak i Niemcy.

Jakie są gospodarcze konsekwencje tych restrykcji?

Utrudnienia na przejściach granicznych to realne straty finansowe dla firm i pracowników

Polska i Niemcy są ze sobą silnie powiązane. Jesteśmy czwartym największym partnerem handlowym Niemiec, zaraz po USA, Chinach i Holandii. Codziennie przez granicę przepływa towar o wartości pół miliarda euro! Utrudnienia na przejściach granicznych to realne straty finansowe dla firm i pracowników. Niemiecka gospodarka bez polskich przedsiębiorstw i pracowników nie mogłaby

normalnie funkcjonować, a w drugą stronę jest podobnie. Każde utrudnienie w ruchu oznacza realne straty finansowe dla firm i pracowników.

Niemcy tłumaczą kontrole wzrostem nielegalnej migracji. Jak pan to ocenia?

To nie jest rzeczywista przyczyna. Niemcy zaostrzyli kontrole, bo znaleźli się w trudnej sytuacji politycznej – rosnąca popularność Alternatywy dla Niemiec wywołała presję na rząd, by „pokazał działanie”. Wykorzystali fakt, że afery wizowe poprzedniego polskiego rządu doprowadziły do napływu migrantów. Ale same kontrole są bardziej działaniem symbolicznym, niż skutecznym środkiem zaradczym.

Czy widzi pan szansę na zmianę tej sytuacji?

Tak, rozmawiamy z naszymi niemieckimi partnerami i myślę, że zaczynają rozumieć, że kontrole nie są skutecznym narzędziem. Premier Brandenburgii był niedawno w Lubuskiem i po przedstawieniu mu danych widziałem, że był pod dużym wrażeniem. Wierzymy, że presja na zniesienie tych obostrzeń będzie rosła.

Czyli możemy liczyć na powrót do normalności?

Mam taką nadzieję. Polska i Niemcy przez lata budowały relacje oparte na otwartych granicach i współpracy. Niszczenie tego dorobku dla doraźnych celów politycznych jest nierozsądne i szkodliwe. Będziemy robić wszystko, by sytuacja wróciła do normy.

Katarzyna Kozłowska

WYBORCZA GEOGRAFIA

Opatrzona mapą najnowsza prognoza prezydencka „Onetu” pokazuje kontynuację złych trendów dla Szymona Hołowni i Karola Nawrockiego. Teoretycznie niezależny kandydat PiS nie jest w stanie nawet przyciągnąć żelaznego elektoratu tej partii. A jak sympatie Polaków rozkładają się na mapie Polski? Tradycyjnie na kandydata związanego z PiS gotowi są głosować mieszkańcy wschodnich i południowo-wschodnich regionów. Mowa o województwach małopolskim, podkarpackim, świętokrzyskim, lubelskim i podlaskim, ale i tutaj brak jest tak jednoznacznych deklaracji, jak w przypadku wyborów parlamentarnych. Pozostała

część kraju należy do Rafała Trzaskowskiego. Z większym dystansem do kandydata KO podchodzą jedynie województwa kujawsko-pomorskie i łódzkie.

W pierwszej turze wyborów prezydenckich Trzaskowski może liczyć na 36,4 proc. poparcia, Nawrocki na 25,9 proc., a Sławomir Mentzen (Konfederacja) na 18,1 proc. – wynika z marcowego badania IBRIŚ dla Polsat News.

Z kolei według sondażu dla TVP 36 proc. badanych zagłosowałoby na Trzaskowskiego, 21 proc. na Nawrockiego, a 17 proc. na Mentzena. W drugiej turze wyborów wygrałby Trzaskowski, uzyskując poparcie na poziomie 52 proc.

Lubuskie i Brandenburgia chcą normalności na pograniczu

Obecne problemy w granicznym ruchu nie mogą przekreślić 25 lat dobrosąsiedzkiej współpracy. – Chcemy normalności! – takie wezwanie wybrzmiało na spotkaniu lubuskich radnych i przedstawicieli Brandenburgii w Brukseli.

Seminarium na temat europejskiej współpracy regionów, 25 lat partnerstwa Lubuskiego i Brandenburgii, lobbingu na rzecz regionów w Brukseli było jednym z punktów wizyty studyjnej radnych województwa lubuskiego w Brukseli.

Jesteśmy ambitnym województwem

– Serdecznie dziękujemy za umożliwienie nam złożenia wizyty w przedstawicielstwie Brandenburgii w Brukseli – powiedział marszałek województwa lubuskiego **Marcin Jabłoński**. – Wspominaliśmy, że próbujemy przywrócić pewną sprawność i zadbać o reprezentację naszego regionu w Brukseli, dlatego odtwarzamy pewnego rodzaju kompetencje, jeśli chodzi o osobę, która będzie na stałe reprezentować nasz region. Podjęli już panowie współpracę z panem Maciejem Nowickim – być może będziemy próbowali tę współpracę rozwinąć. Jesteśmy ambitnym województwem.

Marszałek Marcin Jabłoński przypomniał swój udział w spotkaniu w Brukseli przedstawicieli Izby Przemysłowo-Handlowej z Brandenburgii i Berlina.

– Podczas spotkania, na którym byli obecni przedstawiciele Izby Przemysłowo-Handlowej z Brandenburgii i Berlina, a także niemiecki przedstawiciel Parlamentu Europejskiego, podkre-



ślono, że Brandenburgia ma w swojej konstytucji wpisane zasadę współpracy i partnerstwa z Polską i województwem lubuskim. To był oczywiście żart, ale powiedziano nawet, że nie podejmowanie tej współpracy byłoby sprzeczne z konstytucją – stwierdził marszałek Marcin Jabłoński. – Wierzymy, że nie tylko z tego powodu się spotykamy. Rozmawiamy i szukamy możliwości do różnego rodzaju kooperacji między regionami.

Przypomnę państwu, że w tym roku świętujemy 25-lecie oficjalnej współpracy Lubuskiego z Brandenburgią. 12 czerwca 2025 r. mamy umówione spotkanie z rządem Brandenburgii i zarzą-

dem województwa lubuskiego w Poczdamie. Przygotowujemy także szereg różnych wydarzeń i uroczystości związanych z obchodami tego 25-lecia. Będziemy państwa na bieżąco informować,

Granica to nie kompetencje samorządu, ale kontrole, których zasadności nikt nie podważa, muszą być jak najmniej uciążliwe dla mieszkańców

a dzisiaj z przyjemnością porozmawiamy o różnych możliwościach tkwiących we współpracy pomiędzy Brandenburgią a Lubuskim tutaj w Brukseli, bo być może będziemy mogli się wspie-

rać w ważnych dla nas sprawach, by zadbać o interesy w ramach instytucji Unii Europejskiej. Dziękuję bardzo za miłe przyjęcie.

– Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że państwa tutaj widzimy. To ogromna przyjemność dla nas wszystkich, że poświęcili państwo czas, żeby nas odwiedzić podczas tej wizyty studyjnej. Bardzo dziękuję, że są tu państwo z nami – podkreślił dyrektor Przedstawicielstwa Brandenburgii w Brukseli dr **Marcus**

Wenig, który przybliżył treść listu dr **Frederiki Haase**, sekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki, Pracy, Energii i Klimatu, skierowany do lubuskich radnych.

Zawały zatkłają gospodarczy krwiobieg

Podczas spotkania mocno wybrzmiały deklaracje działań na rzecz przywrócenia normalnego ruchu granicznego. Kontrole graniczne po stronie niemieckiej nie mogą dezorganizować wypracowanej przez 25 lat dobrosąsiedzkiej normalności. Polacy i Niemcy chcą swobodnie przekraczać granicę – docierać do pracy, szkół, lekarzy, do swoich domów. Dezorganizacja ruchu na pograniczu zatkłóca gospodarczy krwiobieg, którego znanym przykładem jest „magazyn na kołach”, czyli 4 mln ciężarówek rocznie na przejściu granicznym w Świecku.

Marszałek Marcin Jabłoński zwrócił uwagę, że granica to nie kompetencje samorządu, ale kontrole, których zasadności nikt nie podważa, muszą być jak najmniej uciążliwe dla mieszkańców. Dlatego tak ważne jest wywieranie w tej sprawie presji na nowe władze federalne (nowy rząd w Niemczech ma być wkrótce powołany).

Konkluzja spotkania w Przedstawicielstwie Brandenburgii w Brukseli z radnymi województwa lubuskiego: mieszkańcy pogranicza nie zauważają już granicy i chcą normalności, którą Polacy i Niemcy wypracowali przez ostatnie 25 lat. Europa jest nam potrzebna!

Zdzisław Haczek
Aleksandra Pietruszewska

Kulisy polskiej prezydencji. Spotkanie z ambasadorką

19 marca 2025 r. uczestnicy wizyty studyjnej radnych województwa lubuskiego w Brukseli spotkali się z nową ambasadorką Polski w Królestwie Belgii **Katarzyną Skórzyńską**.

– Jesteśmy w gronie radnych Sejmiku Województwa Lubuskiego. To połowa naszego Sejmiku w pełnym przekroju politycznym – reprezentowane są wszystkie ugrupowania – podkreślił marszałek województwa lubuskiego **Marcin Jabłoński**. – Dla niektórych to pierwsza wizyta w Brukseli. Przyjechaliśmy po to, żeby rozmawiać o Unii Europejskiej, o tym, co się wiąże z funduszami unijnymi.

– Mając w przeszłości aktywnie działające przedstawicielstwo w Brukseli, chcemy powrócić do organizacji staży dla młodych ludzi. A teraz chcielibyśmy poczuć atmosferę i otrzymać się o wszystko, co wiąże się z prezydencją Polski w Radzie Unii Europejskiej. To nie dzieje się zbyt często – sprawujemy prezydencję po raz drugi, więc jest to dla nas wielkie wydarzenie i myślę, że wszyscy mamy poczucie udziału w tym, że pchamy Polskę do przodu przez ostatnie lata – powiedział marszałek Marcin Jabłoński.

Ambasadorka Katarzyna Skórzyńska podkreślała, że to

**EKSPERCI W BRUKSELI
PODKREŚLAJĄ,
ŻE WOJEWÓDZTWO
LUBUSKIE
BARDZO DOBRZE
ROZLICZA
UNIJNE ŚRODKI
WPŁYWAJĄCE
DO REGIONU**

czwarta wizyta przedstawicieli województw w ambasadzie RP (budynek znajduje się w polskich rękach już ponad 100 lat), wcześniej byli m.in. przedstawiciele województw: mazowieckiego, łódzkiego, warmińsko-mazurskiego.

Swoją funkcję pani ambasadorka pełni od grudnia 2024 r. – Jest to fascynujące zadanie, bo od 1 stycznia 2025 r. mamy polską prezydencję w Radzie Unii Europejskiej, więc jest sporo pracy. W Belgii jest duża Polonia – ponad 120 tys. Polaków. Są to środowiska, gdzie jest dużo organizacji polonijnych, są szkoły polskie, to wspólnota bardzo

prężna – mówiła.

Pani ambasadorka podkreślała, że praca jest intensywnie związana nie tylko z prezydencją. – Na motto prezydencji został wybrany temat bezpieczeństwa Europy. Nasza rola tutaj to promowanie priorytetów polskiej prezydencji. Mamy bardzo dużo wydarzeń, spotkań ambasadorków państw unijnych, gdzie przedstawiam te priorytety. Udaje nam się utrzymać wysoki poziom kontaktów, co jest ważne w dyplomacji – dodała ambasadorka Katarzyna Skórzyńska.

Zdzisław Haczek
Aleksandra Pietruszewska
Małgorzata Tramś-Zielińska

Szybki koniec szybkiej kolei?

Szybka Kolej Aglomeracyjna Lubuskiego Trójmiasta (SKALT) miała od 2029 roku przewozić blisko 200 tysięcy pasażerów. Ten flagowy projekt stowarzyszenia Lubuskie Trójmiasto, o którym mówiono od lat, a warty finalnie blisko 200 milionów zł, musi jednak poczekać na swoją... kolej. Wszystko przez błąd zewnętrznej firmy, która działając w imieniu Lubuskiego Trójmiasta, spóźniła się ze złożeniem odpowiedniego wniosku.

– Pozostają frustracja i poczucie, że to absolutnie nie miało prawa się wydarzyć. Wszystko przerodziło się jednak w sportową złość. Firma zawiodła, nie udało się w pierwszym etapie, ale to nie jest tak, że był jeden konkurs i na tym kończymy – zapewnia **Tomasz Winięcki**, prezes stowarzyszenia Lubuskie Trójmiasto.

Projekt został urealniony

Kwestia niewykorzystanej szansy na miliony złotych na rozwój szybkiej kolei łączącej Nową Sól, Zieloną Górę i Sulechów, jak mówi Winięcki, znajdzie swój finał w sądzie. Nie zmieni to jednak wiele, ponieważ decyzji nie da się już cofnąć. Przyszłość jednak pozostaje sprawą otwartą i SKALT ma szansę doczekać się realizacji. Z tego względu już kilka miesięcy temu projekt urealniono, co spowodowało spadek wartości całego przedsięwzięcia.

– Pojawiło się kilka nieprawdziwych informacji, szczególnie



w mediach społecznościowych, które nie do końca mają pokrycie w faktach – mówi Winięcki i dodaje: – Ta wartość się zmieniała, a ostatecznie brutto było to 189 milionów. Pojawiały się informacje o wartości rzędu pół miliarda, 300 milionów... Wartość ostateczna wynikała z tego, że ten projekt musiał zostać urealniony.

Prezes stowarzyszenia Lubuskie Trójmiasto wskazuje, że

SKALT w pierwotnym kształcie, optymalnym z perspektywy województwa lubuskiego, nie była akceptowana przez PKP PLK.

– Oni bardzo twardo i klarownie powiedzieli, że z tymi wartościami nie są w stanie wejść w ten projekt, ponieważ rachunek ekonomiczny przykładowego przystanku budowanego za 18 milionów generuje zbyt małą liczbę pasażerów na jeden pociąg. To dla nich było nieakcep-

towalne, więc po tym komunikacie tak naprawdę ten projekt był do zamknięcia. Tylko dzięki naszej determinacji udało się w kilka miesięcy wrócić do stołu negocjacyjnego i trudnych rozmów, by ostatecznie osiągnąć kompromis i nakreślić realny kształt tego projektu – zdradza Winięcki.

Podkreśla on również, iż trzeba mieć świadomość, że to przystąpienie do tego konkursu nie działało na zasadzie, że coś było już zapewnione, a projekt Lubuskiego Trójmiasta miał wielu rywali w staraniu się o dofinansowanie.

– Zawsze z tyłu głowy mieliśmy fakt, że możemy tego konkursu nie wygrać i nie otrzymać dofinansowania. Przez wielu było to traktowane na takiej zasadzie, że Lubuskie Trójmiasto miało te pieniądze zagwarantowane i przygotowane w jakiejś szufladzie w Warszawie. To tak nie funkcjonuje, to był trudny konkurs, do którego przystą-

piły też inne podmioty – mówi Winięcki.

Nie składają broni

Nieprowadzenie nie oznacza jednak klęski – tak można odczytywać nastroje wśród zarządzających Lubuskim Trójmiastem. Właśnie wspomniane wcześniej urealnienie projektu SKALT ma napawać optymizmem, że są szanse, by do 2029 roku jednak udało się ten projekt zrealizować.

– Są na to szanse. Ten projekt był założony w bardzo długim horyzoncie czasowym. Konkursy w ramach projektów transportowych czy komunikacyjnych ogłaszane są na bieżąco. Mamy nasz projekt, jesteśmy gotowi, wszystko jest przeliczone i jesteśmy przekonani, że w niedługim czasie pojawią się narzędzia, dzięki którym będziemy mogli ten projekt realizować – podsumowuje Winięcki.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Wiosna zawitała na gorzowski rynek

Wiosna w tym roku przyszła do Gorzowa z prawdziwym rozmachem! Na rynek przy Św. Jerzego pojawiła się pani Wiosna, a wraz z nią radość, ciepło i pozytywna energia. Gorzowski Rynek Hurtowy SA zadbał o to, by ten dzień był pełen wiosennej atmosfery, a jednym z głównych akcentów wydarzenia była dystrybucja 300 sadzonek renety landsberskiej. Każda z nich znalazła swojego nowego właściciela, co stanowi piękny krok w stronę pielęgnacji lokalnej tradycji sadowniczej.

Oczywiście nie zabrakło również smacznego poczęstunku, za który odpowiedzialni byli uczniowie Zespołu Szkół Gastronomicznych. Ich kulinarne umiejętności zachwyciły wszystkich gości. Atmosferę wydarzenia urozmaicił występ maluchów z Przedszkola Miejskiego nr 33 – ich bajeczna inscenizacja wprawiła wszystkich w prawdziwie wiosenny nastrój.

To niezwykle powitane wiosny mogło się odbyć dzięki współpracy z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa w Gorzowie, Lubuskim Kuratorium Oświaty oraz Ośrodkiem Sportu i Rekre-



FOT. UM GORZÓWA WŁKP.

acji. W wydarzeniu uczestniczyli ambasadory akcji „Gorzów #Zostaję”, którzy obdarowywali uczestników kolorowymi prymulkami w doniczkach. Ich celem było nie tylko wprowadzenie radości w pierwszy dzień wiosny, ale także podkreślenie znaczenia pozytywnych zmian, nowych początków i budowania społecznej wspólnoty.

Podziękowania należą się wszystkim, którzy przyczynili się do stworzenia tego magicznego wydarzenia: **Karolinie Lasocie, Dorocie Lasocie, Dominice Muniak, Idze Kalbarczyk oraz Krzysztofowi Korsakowi.**

Katarzyna Kozińska

H2Ochła gotowa na nowy sezon?

Choć na kąpiel jeszcze za wcześnie, miłośnicy rekreacji i sportów na świeżym powietrzu mogą już teraz korzystać z atrakcji oferowanych przez kąpielisko H2Ochła w Zielonej Górze. Oficjalne otwarcie sezonu przewidziano na 1 czerwca, ale zanim to nastąpi, obiekt działa w trybie weekendowym, oferując szeroki wachlarz rozrywk.

Od piątku do niedzieli w godzinach od 10.00 do 17.00 dostępne są m.in.: plac zabaw, tor przeszkód, 18-dołkowy mini-golf, park linowy o długości 200 metrów, ścieżki spacerowe, stanowiska wędkarskie, kort do padla oraz boiska do siatkówki, piłki ręcznej i nożnej. Bilety kosztują jedynie 2 zł (normalny) i 1 zł (ulgowy), a za 10 zł można wynająć szafkę depozytową.

Oficjalne otwarcie w Dzień Dziecka

Sezon kąpielowy ma potrwać od 1 czerwca do 31 sierpnia, jednak jego długość zależy od warunków pogodowych. W zeszłym roku pogoda sprzyjała, dzięki czemu sezon przedłużono aż do 22 września. Godziny otwarcia kąpieliska prawdopo-



dobnie będą podobne do tych z ubiegłego roku, choć istnieje możliwość ich wcześniejszego rozpoczęcia.

Ceny biletów pozostaną na poziomie z 2024 roku. W ubiegłym sezonie H2Ochła przyciągnęła 145 500 odwiedzających, a w tym roku przewidywana jest jeszcze większa frekwencja, zwłaszcza że wprowadzono nowe atrakcje, takie jak joga i aerobik na świeżym powietrzu.

Dojazd i organizacja transportu

Aby ułatwić mieszkańcom dojazd, MKK wydłuży linię nr 8, kursującą z os. Śląskiego.

Oprócz niej do kąpieliska dojeżdżać będzie także linia 27 z dworca głównego, a rozważane są dodatkowe połączenia, np. linia 39 z os. Czarkowo. Autobusy będą kursować w dni robocze co 20 minut, a w weekendy co 30 minut.

H2Ochła w liczbach

Obiekt funkcjonuje sprawnie i bez większych usterek, a jego utrzymanie w zeszłym roku wyniosło ponad 3,1 mln zł, przy wpływach rzędu 2,6 mln zł. W 2025 roku koszty mogą wzrosnąć o około 10 proc., jednak nie wpłynie to na ceny biletów.

Paweł Kaleta

Przyroda w natarciu

Z wiosną za oknem bywa jeszcze różnie, bo pogoda jest w kratkę, ale kalendarz jednoznacznie mówi nam, że ostatecznie pożegnaliśmy zimę 21 marca. Postanowiliśmy sprawdzić, czy przyroda już o tym wie i budzi się już do życia. O to, co dzieje się aktualnie w lasach, pytamy leśniczą Dagmarę Michalską oraz podleśniczego Arkadiusza Pieróga z leśnictwa Ochla.

Z jakimi wyzwaniami zmagacie się na początku wiosny?

Dagmara Michalska: Najważniejszą rzeczą na wiosnę jest dla nas sadzenie lasów oraz ich odnawianie. Trwa to około miesiąca, czasami dłużej.

Jakie gatunki roślin i zwierząt „powstają do życia” wiosną?

Arkadiusz Pieróg: No przede wszystkim można wskazać na sosnę zwyczajną, czyli królową naszych lasów. Jej jest zdecydowanie najwięcej, bo w przedziale 8-10 tys. sztuk na hektar. Poza tym odżywają gatunki liściaste: buk, dąb.

Czy wiosną do życia budzą się także... ludzie?

DM: Tak, zdecydowanie. Pojawia się więcej spacerowiczów, kajakarzy oraz rowerzystów. Zimą też widać ruch turystyczny, ale na wiosnę jest wyraźnie większy.

Czym różni się wiosna od innych okresów roku, jeżeli chodzi o waszą pracę, pomijając wspomniane już nasadzenia?

DM: Sadzenia są faktycznie najważniejsze, ale co ważne, już teraz zaczynamy planowanie

działań na kolejny rok. Poza tym tworzymy plan zabiegów hodowlanych i pielęgnacyjnych.

Oprócz własnych działań macie czas na akcje edukacyjne?

AP: Tak, będziemy mieli np. 26 kwietnia uroczyste sadzenie lasu, na które zapraszamy mieszkańców. Będą atrakcje dla dzieci. Do tego prowadzimy zajęcia edukacyjne oraz sportowe. W lasach odbywają się np. maratony.

A widzicie państwo, że świadomość ludzi rośnie, gdy idzie chociażby o śmieci w lasach? Bo z tym jest problem od zawsze.

AP: Widać poprawę. Zdarzają się oczywiście ludzie, którzy śmiecią, ale pocieszające jest to, że w młodszych pokoleniu dzieci edukuje się od najmłodszych lat. Młodzież wie, jak zachowywać się w lesie, co wolno robić, a czego nie.

Jakie śmieci najczęściej zostawiane są w lasach?

AP: Można znaleźć wszystko. Do lasów wyrzucane są zarówno papierki po cukierkach oraz chusteczki higieniczne, jak i opony samochodowe lub śmieci po remoncie.



Czy osoby, które śmiecą w lasach, mogą czuć się bezkarnie? Czy udaje się wykrywać sprawców?

DM: W miejscach, w których notorycznie są wyrzucane śmieci, często zostawiamy fotopułapki, w czym pomaga nam straż leśna. Czasami zdarza się przyłapać kogoś na gorącym uczynku.

Lubuszanie śmiecą mniej czy więcej niż mieszkańcy reszty kraju?

DM: Na pewno można powiedzieć, że mamy z tym bardzo duży problem, co wynika też z faktu liczby lasów w regionie. Teraz właśnie przy wiośnie ludzie wymieniają opony, ich sterty pojawiają się jak grzyby po deszczu. Niestety, jest tego sporo.

Od wielu lat mierzymy się także w Lubuskiem z suszą. Czy to jest już okres, kiedy możemy mówić o zagrożeniu pożarem lasów?

DM: Sezon przeciwpożarowy jest już rozpoczęty. Służby nadleśnictwa czuwają od świtu do zmierzchu. Monitorujemy sytuację i gasimy pożary praktycznie w zarodku.

Czy okiem leśniczych lubuskie lasy są piękne? Chce się do nich wracać?

AP: Są bardzo piękne. Kiedyś byłem w Norwegii i mówi się, że skandynawski klimat jest piękny, ale w mojej ocenie nasze lasy są o wiele ładniejsze, bardziej różnorodne.

DM: Bardzo lubię nasze lasy. W leśnictwie Ochla są lasy mieszane. Sadzimy dużo liściastych gatunków, przebudowujemy te monokultury sosnowe. Około 50 proc. sadzeń w tym roku to jest liść – głównie dąb i buk, ale jest też sosna, bo to siedlisko nam mówi, co możemy sadzić.

Nasze lasy są bezpieczne?

DM: Nie ma czego się obawiać, trzeba tylko się przygotować na spacer, jeśli planujemy dłuższą trasę. Szlaki turystyczne, rowerowe i nordic walking są oznaczone.

Dariusz Nowak

Posprzątajmy Odrę! Wielka ekologiczna mobilizacja

Czy wiesz, że 80 proc. zanieczyszczeń w Bałtyku pochodzi z rzek? To oznacza, że problem zaczyna się znacznie wcześniej, zanim śmieci dotrą do morza. Jak podkreśla ekolog Dominik Dobrowolski, który w minionym tygodniu odwiedził Zieloną Górę: – O Odrę możemy dbać przez cały rok, przede wszystkim nie śmiecić.

Akcja Czysta Odra to ekologiczna inicjatywa, która angażuje nie tylko naszych rodaków, ale również Czechów i Niemców. Przez dwa miesiące od czeskich Moraw aż po Bałtyk tysiące wolontariuszy będzie oczyszczać rzekę, jej nabrzeża i dopływy.

Sprzątanie od kwietnia do maja

Akcja rozpocznie się 1 kwietnia i potrwa do 31 maja. Wszyscy, którym los Odry leży na sercu,

mogą przyłączyć się do sprzątania – z brzegu, na ładzie, a nawet pod wodą. Co ważne, każdy może

zorganizować własną lokalną inicjatywę, nawet korzystając z kajaka i magnesu neodymowego

do wyciągania metalowych odpadów z wody. Nie trzeba należeć do organizacji – wystarczą dobre chęci i zapał do działania.

Jednorazowość, która nas zasypuje

Jednym z głównych problemów zaśmiecania rzek są jednorazowe opakowania, a zwłaszcza buteleczki po alkoholu, czyli popularne „małpki”. W Polsce co roku zużywa się ich miliard! Niestety, wiele z nich ląduje w rzekach, parkach i na skwerach, zamiast trafić do recyklingu. Szkło może być ponownie przetwarzane, ale pod warunkiem prawidłowej segregacji – a z tym wciąż mamy problem.

„Małpki” zalegają nad rzeką

Obecnie w Polsce poziom recyklingu wynosi jedynie około 30 proc. (np. w Austrii i Walii jest

niemal dwa razy wyższy). Oznacza to, że większość odpadów trafia na składowiska, a część – niestety – do rzek. Ministerstwo Klimatu i Środowiska zapowiedziało wprowadzenie systemu kaucyjnego od 1 października 2025 roku, ale „małpki” nie będą nim objęte. To spory problem, bo te niewielkie buteleczki w ogromnych ilościach zaśmiecają środowisko.

– To szkło jest po prostu marnowane. A przecież szkło można poddawać recyklingowi – pod warunkiem, że trafi do odpowiednich pojemników i zostanie właściwie posegregowane. Niestety, opakowania jednorazowe wciąż nie są segregowane w odpowiedni sposób. Walczymy tutaj z jednorazowością, która nas dosłownie zasypuje – dodaje Dobrowolski.

Magdalena Podhajecka



Dominik Dobrowolski, główny organizator Akcji Czysta Odra w Polsce

Lubuskie szuka sposobu na turystów

Czy województwo lubuskie rozpoczęło już prace nad własną strategią rozwoju turystyki? Czym chcemy przyciągnąć do siebie turystów? Jaki jest pomysł władz regionu? Rozmowa z Januszem Rewersem, dyrektorem departamentu Promocji, Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Niedawna wizyta wiceministra Borysa w Zielonej Górze dotyczyła regionalnych strategii rozwoju turystyki. Lubuskie taką strategię ma czy będzie nad nią pracować?

Każdy region musi opracować swoją strategię, by móc efektywnie starać się o środki unijne, żebyśmy wiedzieli, na co wydawać te pieniądze, jak planować działania. Ta strategia ma być też kompatybilna ze strategią ogólnopolską. Na razie tego wszystkiego nie ma, a myślę, że zajmie nam to przynajmniej rok, bo to wymaga badań i analiz. Trzeba to po prostu porządnie przygotować, a niestety, przez lata ten temat u nas leżał.

Statystyki mówią, że w 2024 roku Lubuskie odwiedziło ponad 700 tysięcy turystów, a średnio spędzili u nas 2,1 dnia. Nadal jesteśmy miejscem, gdzie turyści zatrzymują się przejazdem?

Obiektywnie rzecz biorąc, przez trasę S3 i województwo lubuskie przetaczają się miliony potencjalnych turystów, którzy jadą nad morze lub wracają. To jest kwestia tego, by spróbować ich zatrzymać. Będziemy starali

**WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIE,
ZACHODNIOPOMORSKIE
I DOLNOŚLĄSKIE
TO SĄ DLA NAS
NATURALNE REGIONY,
SKĄD PRZYJEŹDZA
NAJWIĘCEJ TURYSTÓW**

się ich zachęcać i przyciągać do naszego regionu.

W dalszym ciągu będziemy stawić na narrację, gdzie Lubuskie to lasy, jeziora i wino?

Winnice, jeziora, lasy i pałace. Na pierwszym miejscu wymienilibym winnice, ponieważ mamy ich już ponad sto. My jako województwo lubuskie jesteśmy generalnie postrzegani w Polsce również przez różnego rodzaju instytucje związane z turystyką, jako miejsce, gdzie prym wiedzie enoturystyka.

Jest coś, co dzisiaj jest naszym największym problemem?



Bardzo potrzebny jest nam rozwój bazy noclegowej, bo tutaj pozostaje sporo do zrobienia. Lubuskie pozostaje cały czas takim nieodkrytym regionem i to może być naszym plusem, bo ludzie szukają takich miejsc – fajnych, ciekawych, interesujących, a niekoniecznie zatłoczonych.

Mam wrażenie, że już zbyt długo mówi się, że jesteśmy „regionem nieodkrytym”. Może pora, by ktoś nas w końcu odkrył na większą skalę?

To jest proces. To wszystko jest kompatybilne. Musi się rozwinąć to, o czym wspominałem, czyli baza noclegowa. Wtedy

jeszcze więcej ludzi będzie do nas przyjeżdżało. Staramy się nieustannie promować nasz region, chociażby na różnego rodzaju targach. Z badań wynika, że województwa wielkopolskie, zachodniopomorskie i dolnośląskie to są dla nas naturalne regiony, skąd przyjeżdża do nas najwięcej turystów. Do tego Warszawa, Śląsk i Trójmiasto. To są miejsca, gdzie będziemy chcieli promować się szczególnie, chociażby przez Lubuski Festiwal Otwartych Piwnic i Winnic, który rozpocznie się 1 maja.

To będzie już piąta edycja. Można już zdradzić jakieś szczegóły tego wydarzenia?

Mamy nadzieję, że w tym roku wszystko odbędzie się w centrum Zielonej Góry, gdzie postawimy scenę. Taki jest plan. Będzie ocena win, będzie około 30 winnic i 20 piwnic. Planujemy też różnego rodzaju wydarzenia artystyczne, które będą się odbywały również właśnie w piwnicach, żeby nikt nie mógł narzekać na nudę.

Czy poza festiwalem województwo ma przygotowany jakiś pomysł, jakąś kampanię promującą Lubuskie przed latem i wakacjami?

Mamy plan na taką trochę odwróconą promocję. Uważam, że powinniśmy, poza oczywistymi targami tematycznymi, które cieszą się ogromną popularnością, szukać takich sposobów dotarcia poprzez różnego rodzaju wydarzenia albo prezentować się w miejscach, gdzie przyjeżdżają tysiące turystów. Jest taki plan, byśmy zorganizowali na początku sezonu szereg wydarzeń promujących nad... Morzem Bałtyckim. Czy to się uda? Jeszcze nie wiem, bo to kwestia znalezienia pieniędzy, ale mamy plan, by promować się tam, gdzie turyści już są.

Adrian Stokłosa

To dopiero początek, ale plany są wielkie

Lubuskie jako pierwszy region w Polsce rusza z pracami nad strategią rozwoju turystyki. – To nie tylko zwiedzanie. To gospodarka, miejsca pracy i nasza przyszłość – mówił podczas debaty wicemarszałek Grzegorz Potęga. Jakie są plany? Co zmieni się w regionie?

14 marca w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze odbyła się debata, która otworzyła proces tworzenia strategii. Obecny na miejscu Piotr Borys, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, nie ukrywał zadowolenia: – To wielki dzień dla polskiej turystyki! Ruszamy w tour po regionach, a Lubuskie jest pierwsze!

Wicemarszałek Potęga podkreślił, że przed nami jest sporo pracy. – To dopiero początek, ale mamy jasny cel i środki na działanie. Strategia krajowa to jedno, ale regiony muszą mieć swoje pomysły.



Od lewej: Grzegorz Potęga – wicemarszałek woj. lubuskiego, Piotr Borys – sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, dr Marek Cierpiat-Wolan – prezes Głównego Urzędu Statystycznego

Pierwszy krok? 150 tys. zł zabezpieczone w budżecie. A kolejne lata?

Nie tylko zabawa, ale i biznes

Lubuskie to natura, historia i kultura, ale turystyka to także pieniądze. Wśród priorytetów strategii jest rozwój turystyki rowerowej, kulinarnej i uzdro-

wiskowej, ale także promocja enoturystyki. Bo – jak ustalono podczas debaty – nasze winnice to unikat w skali kraju. Druga kwestia to inwestycje w infrastrukturę – lepsze szlaki, noclegi i atrakcje całoroczne. Trzeba także pamiętać o tym, że nasz dokument musi być spójny z krajową strategią, by skutecznie

promować region.

Prezes GUS, dr Marek Cierpiat-Wolan, podkreślał rolę danych statystycznych i nowoczesnych rozwiązań. – Nowe technologie zmieniają turystykę. Planujemy wykorzystać AI i big data, by skuteczniej analizować ruch turystyczny. Aplikacja z danymi już działa – mówił.

Czy będziemy liderem?

Co przyciąga turystów? „Mamy wszystko!” – podkreślali eksperci. Lubuskie to 49 proc. powierzchni lasów, dwa parki narodowe i osiem krajobrazowych, Geopark Łuk Mużakowa – jedyny w Polsce w UNESCO. A turystyka militarna, enoturystyka i turystyka wodna to największe hity regionu.

Lubuskie ma już na koncie Złoty Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej. Czy powtórzy sukces? Wicprezeska POT, Małgorzata Wilk-Grzywna, zachęcała do udziału. – Macie szansę! Wybierzcie swoją markę i podbijcie mapę turystyczną Polski – apelowała podczas debaty.

Wicemarszałek Potęga uważa, że należy postawić na modernizację szlaków, rozwój agroturystyki, więcej atrakcji całorocznych i cyfrową transformację. – To nasza szansa, by stać się jednym z turystycznych liderów Polski – przekonuje.

Turystyka, czyli walizki pieniędzy

Zajmując się turystyką, z reguły piszemy o pięknych okolicznościach przyrody, palmach, plażach, zabytkach i przysmakach. Tymczasem coraz częściej pojawia się wątek biznesowy, a branża turystyczna chciałaby nawet opuścić resort sportu, gdzie figuruje jako „rekreacja”, i przejść do gospodarki. Dziś dostarcza cztery procent polskiego PKB, w planach jest osiem.

W Unii Europejskiej liderem jest Chorwacja, gdzie dochody z turystyki stanowią jedną czwartą PKB. Kolejni turyści potęgowali to Hiszpania, Malta, Cypr i Włochy. Polska z 4 proc. zajmuje dalekie miejsce, chociaż od dawna przez zagraniczne organizacje branżowe lokowana jest w gronie krajów i regionów o największym potencjale. W 2024 Polskę odwiedziło 20 mln turystów. Zostawili 35 mld zł.

– Mamy wiele atutów, Polska jest na nowo odkrywana i często zaskakuje – ocenia Piotr Borys, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. – Ci, którzy wyjeżdżają po pobycie w Polsce, są naprawdę zachwycony, mówią, że jesteśmy pięknym, czystym, bezpiecznym krajem z oryginalną kuchnią. Budując markę Polski, musimy na nowo przeorientować myślenie o naszym kraju. Ale potrzebujemy do tego 16 strategii regionalnych, 16 marek, bo przecież jadąc do Włoch, często wybieramy się tak naprawdę na Sycylię, do Toskanii czy Kalabrii... Nadejdzie taki czas, że każdy z naszych regionów będzie miał swoją markę.

Powoli w branży turystycznej zaczyna dominować podejście biznesowe. Naszą ambicją jest skończenie z myśleniem o niej jako instrumencie promocji kraju, a traktowanie jako biznesu. Doskonałym przykładem tej zmiany jest nasze winiarstwo, które przestaje być nieszkodliwym hobby grupy zapaleńców, a staje się elementem gospodarki.

To nie grzech

Chcemy na turystyce zarabiać tak, jak dzieje się to na całym świecie. Toteż nic dziwnego, że każdy polski region, ba, powiat i gmina mają wpisana turystykę w swoją strategię. Z realizacją jest już gorzej. Zadaniem na dziś jest spięcie tych ambitnych planów. Stąd przedstawiciele rządu i turystycznych organizacji ruszyli w Polskę, planując odwiedzić z tym turystycznym przesłaniem wszystkie województwa. Na pierwszy ogień poszło Lubuskie.

– Dziś mamy otwarcie procesu aktualizacji strategii zarówno w naszym regionie, jak i w innych województwach – mówi



Lubuskie łączy walory przyrodnicze z kulturowymi. Nasze mocne strony to lasy, jeziora i... rezydencje

wicemarszałek lubuski Grzegorz Potęga. – Turystyka to nie tylko zwiedzanie, ale też silna gałąź gospodarki w naszym kraju, która napędza hotelarstwo, gastronomię, transport i szereg innych usług. W ostatnich latach turystyka została dotknięta przez COVID-19, wojnę w Ukrainie i powódź. Nasz region nie ma się czego wstydzić, ale nawet najlepsze walory i cele potrzebują

W 2024 roku turyści nocowali w naszym regionie dwa razy częściej niż rok wcześniej

planu. Strategia Polski to jedno, a strategię regionalne muszą być z nią komplementarne.

W tym roku na prace nad regionalną strategią przeznaczono 150 tys. zł. Lubuski urząd marszałkowski w ubiegłym roku wydał, a raczej powinniśmy powiedzieć – zainwestował w turystykę 3,2 mln zł, o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Zdecydowanie nie należymy tutaj do rekordzistów, gdyż Mazowsze, Małopolska i Łódzkie wydały po ponad 20 mln. Natomiast zaliczamy się do regionów, w których te wydatki najbardziej wzrosły.

Nie jest tajemnicą, że mamy turystyczne portfolio, które powinno przyciągnąć gości, od Parku Mużakowskiego i pocysterskiego zespołu w Gościkowie-Paradyżu, przez drewniane kościoły i Międzyrzecki Rejon Umocniony po zamki i pałace. Nawiasem mówiąc, w prezenta-

cji przygotowanej w stolicy jest mowa o 30 takich obiektach, a mamy ich około 200. Podobnie jak pisząc o lasach, parkach krajobrazowych i jeziorach, znacznie zaniżono liczbę tych ostatnich, a o tym, jak wciąż słaby mamy wizerunek, świadczy rozmowa z pewną bardzo ważną osobą w polskiej turystyce, która myliła województwo lubuskie z lubelskim.

Wróćmy do statystyki. Największy ruch i dochody w naszym regionie wygenerowała enoturystyka, turystyka kulturowa i wodna, ale perspektywy ma również turystyka aktywna oraz biznesowa. Oceniono, że w top trzy województwa są militaria i fortyfikacje, wino i kuchnia oraz przygoda na wodzie.

Region tranzytowy

Od lat, a nawet dekad, mamy jeden problem. Z reguły dominuje u nas turystyka „przejazdowa”. Goście podziwiają widoki zza szyb pociągu lub samochodu, ale wciąż nie widzą powodów, dla których powinni u nas się zatrzymać, spędzić kilka dni. Stąd od dawna ludzie zajmujący się turystyką apelują z jednej strony o promocję, a z drugiej o zintegrowane oferty.

Interesujące dane dotyczące lubuskiej turystyki zaserwował uczestnikom spotkania szef Głównego Urzędu Statystycznego Marek Cierpiel-Wolan. Okazuje się, że turyści, zarówno ci krajowi, jak i zagraniczni,

zostawili w naszym regionie w ubiegłym roku ponad 3 miliardy złotych. Bardziej rozrzutni byli cudzoziemcy, którzy wydali około 60 proc. tej kwoty. Patrząc na dane dotyczące liczby noclegów oraz turystów odwiedzających z noclegiem województwo lubuskie w 2024 i 2023 roku, widzimy wzrost o 10 proc.

W 2024 roku w Lubuskiem z noclegów skorzystało 699 992 gości, w tym 156 868 zagranicznych. W sumie spędzili 1 466 775 nocy. Wykorzystanie miejsc to nieco ponad 30 proc. przy średniej w kraju 40 proc. Nasze 16 tys. miejsc noclegowych to ledwie 2 proc. wszystkich, którymi dysponuje Polska. Na 253 lubuskie obiekty noclegowe 193 mają status całorocznych. Do tego mamy 119 obiektów hotelowych, w tym 62 hotele. 3,3 proc. obiektów jest przystosowanych dla niepełnosprawnych.

– Lubuskie może być regionem pierwszego wyboru, jeśli chodzi o turystykę zrównoważo-

ną – zapewnia Małgorzata Wilk-Grzywna, wiceprezesa Polskiej Organizacji Turystycznej. – A to ze względu na położenie geograficzne, warunki i walory przyrodnicze oraz kulturowe, produkty takie, jak Geopark „Łuk Mużakowa”, jak również turystykę kulinarną i enoturystykę, która jest najsilniejsza w Polsce. Lubuskie zdobywa nagrody, jak Złoty Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej. W tej chwili ogłaszamy następne konkursy. Chcemy, aby wybrali państwo w regionie markę turystyczną – wyróżniające się miejsce, szlak lub cały region – i zaistnieli na turystycznej mapie Polski, na której nie ma Lubuskiego jako marki, oraz powtórzyli swój sukces sprzed kilkunastu lat.

Wskazując kierunki rozwoju, Wilk-Grzywna mówiła o przeznaczeniu większych nakładów na tzw. projekty miękkie i działania promocyjne, gdyż wiele naszych walorów nie jest powszechnie znanych, nie prezentujemy się na targach, wreszcie lekceważymy atuty, jakie daje przejście procesu certyfikacji. Nieustannie powinniśmy też szkolić kadre.

Plany na najbliższy czas to modernizacja szlaków rowerowych i pieszych, tworzenie nowych atrakcji przyciągających turystów przez cały rok (konceptcja rewitalizacji pałacu w Zaborze, ścieżki kulinarne), rozwój bazy noclegowej, zwłaszcza agroturystyki i hoteli butikowych, inwestycje w centra rekreacyjne nad jeziorami i rzekami, aplikacje mobilne dla turystów oraz wzmocnienie promocji regionu na arenie międzynarodowej.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Jadą goście z bliska i daleka

Odwiedzali nas głównie turyści krajowi (77,6 proc.). Przyjeżdżali z województw dolnośląskiego, wielkopolskiego, zachodniopomorskiego, pomorskiego i mazowieckiego. Turystów zagranicznych najwięcej jest z Niemiec (22,4 proc.). Na pozostałych pozycjach plasują się Ukraińcy, Litwini, Białorusini, Łotysze, Holendrzy i Brytyjczycy.

Strategia i taktyka

Ruszyły prace nad Strategią Rozwoju Lubuskiej Turystyki. Jednym z elementów była właśnie debata na temat obrania kierunków. Do 30 kwietnia potrwać mają konsultacje, a do 30 maja 2025 r. przygotowanie dokumentacji niezbędnej do ogłoszenia postępowania na wykonanie strategii, 30 czerwca zostanie wyłoniony wykonawca.

Biznes w rozjazdach

Zdaniem strategów jedną z naszych specjalizacji powinna być tzw. turystyka biznesowa. O tym, że jest to niezwykle rentowne przedsięwzięcie, najlepiej wiedzą agencje turystyczne, które na organizowaniu tego typu usług zarabiają krocie. To szansa przede wszystkim dla hoteli posiadających bazę pod organizację szkoleń, konferencji czy luźnych wycieczek biznesowych.

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

28-29 marca, 19.00, 30 marca, 18.00: „Słodkie lata 20., 30.”; 29 marca, 16.00, 30 marca, 12.00: „Czytulisie”; 31 marca, 19.00: „Gdzie się podziewa to, co mną było” – klan Machaliców i przyjaciele; 1-3 kwietnia, 10.00: „Smok, który mieszka w szafie”; 2 kwietnia, 19.30: „Przebłyński” – klan Machaliców i przyjaciele.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

28 marca i 2 kwietnia, 11.00, 29 marca, 19.00, 30 marca 17.00, 1 kwietnia, 12.30, 3-4 kwietnia, 10.00: „Ferdurke”; 4 kwietnia, 19.00: „My i oni”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

1 kwietnia: „Pomiędzy liściem a horyzontem” – wystawa fotografii grupy „Prześwit” ze szkoły TEB Edukacja w Gorzowie; 2 kwietnia, 11.30: Ania z Zielonego Wzgórza – warsztaty plastyczne dla zorganizowanej grupy dziecięcej; 3 kwietnia, 16.30: „Kolorowe sylaby. Pajaki” – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci obcojęzycznych (obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49).

Biblioteka w Zielonej Górze

28 marca, 16.30: „A to ci historia malowana dźwiękiem” – warsztaty relaksacyjne poświęcone terapii dźwiękiem, prowadzenie **Monika Wnęć**; 28 marca, 18.00: Wakacje na Hawajach – spotkanie z **Justyną Komańską** na temat wysp Hawajskich Oahu i Kauai; 29 marca, 10.00: Sobota w Mediatece! – VR, co-op, lego, planszówki i kredki.

Filharmonia Zielonogórska

4 kwietnia, 19.00: inauguracja festiwalu Muzyka bez Granic – koncert symfoniczny.



Dąbrówka Wielkopolska

29 marca, 16.00: obchody 60. rocznicy powstania izby pamięci w Dąbrówce Wlkp. – w programie m.in. wykłady, występ zespołu folklorystycznego, śpiewacze, panele dyskusyjne, poczęstunek.

Jakie słowa, taki teatr

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, święta uchwalonego w 1961 roku, rozmawiamy z **Robertem Kurasiem** – aktorem Lubuskiego Teatru, reżyserem m.in. „Pchły Szachrajki” oraz „Pałacu” na podstawie powieści **Wiesława Myśliwskiego**, w którym zagrał główną rolę.

Skąd w ogóle pomysł, żeby zabrać się za ten tekst, który nie jest najłatwiejszy?

Wiesław Myśliwski towarzyszy mi już od lat. Pierwsze moje zetknięcie z teatrem profesjonalnym to była właśnie sztuka Myśliwskiego „Requiem dla gospodyni”, a później była kolejna – „Drzewo” i ten Wiesław Myśliwski po prostu tak się zakorzenił. Pamiętam, że byłem wtedy bardzo młodym człowiekiem i że wtedy nic z tego nie rozumiałem, ale wiedziałem jakoś tak podskórnie, że to jest ważne. Po prostu Myśliwski towarzyszy mi od lat, jego literatura ma na mnie ogromny wpływ – jego twórczość, jego myślenie o sztuce jako takiej. I po prostu ten tekst mnie zachwycił, jest fenomenalny i chciałem opowiedzieć coś o człowieku. A tekst „Pałacu” przede wszystkim jest o tym, że człowiek jest zdolny do wszystkiego i wszystko się w nas mieści. Jak mówi Wiesław Myśliwski, jakie słowa, taka literatura, a ja to sobie parafrazuję i mówię: jakie słowa, taki teatr.

Jak to jest reżyserować samego siebie?

Powiem trochę pół żartem, pół serio, ale jak reżyseruję siebie, to mam przynajmniej jednego aktora z głowy.

Robert aktor słucha wskazówek Roberta reżysera?

Dokładnie tak, bo przede wszystkim wiem, co chcę zrobić, wiem, jak to grać. Wiem, co chcę, wiem, co powinienem przekazać, i to zdecydowanie ułatwia pracę.

Z jednej strony Myśliwski, a z drugiej strony kanon literatury dziecięcej i „Pchła Szachrajka”?

Gombrowicz na nowo – dynamiczna adaptacja kultowej powieści

Teatrim. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim przygotowuje premierę adaptacji jednej z najważniejszych polskich powieści XX wieku. Współczesna interpretacja *Ferdurke* Witolda Gombrowicza, w reżyserii **Dariusza Lewandowskiego**, obiecuje być widowiskiem łamiącym schematy i angażuje widza w refleksję nad nieuchronnością formy i gęb, które przypisuje nam społeczeństwo.

Spektakl przenosi widzów w surrealistyczny świat, gdzie granice rzeczywistości i absurdu zacierają się w dynamicznych scenach choreograficznych i muzycznych. Główny bohater – **Józio Kowalski** – zmagają się z narzuconymi mu rolami i konwenansami, pragnąc odnaleźć



Teatr powinien opierać się na literaturze, a „Pchła Szachrajka” jest literaturą. Od tego się wszystko zaczyna, nawet jeżeli byśmy robili niemy spektakl, teatr tańca, to i tak wszystko wychodzi od literatury, ona jest początkiem. Czy chce coś opowiedzieć, przekazać? Literatura jest podstawą do tego, żeby zacząć coś opowiadać.

Role komediowe czy dramatyczne?

I jedno, i drugie, ale nie ukrywam, że ogromną radość sprawia – nie tylko mi, ale również kolegom występującym ze mną – gra w „Pchle Szachrajce”. Mam z tego ogromną radość. To jest taki samograj w zasadzie, czysta forma zabawy z przyjemności bycia na scenie, wygłupiania się. Bo zapomina się właśnie o podstawowym fundamencie teatru – że to jest zabawa, ale pod tym słowem kryje się wiele rzeczy. Przede wszystkim musimy podchodzić do tego [do teatru – red.] jak do zabawy, bo tylko wtedy mamy wolność ekspresji, spontaniczność, wtedy jesteśmy nieokiełznani, jesteśmy nieprzewidywalni, twórczy, totalnie za-

angażowani. Przecież wiadomo, że zabawa – czy dziecięca, czy jakkolwiek inna – każda ma jakieś swoje zasady, tak samo jak na scenie. Najważniejsze, żeby po prostu się cieszyć. Jak wchodzi na scenę i nie wiem, co się teraz ma wydarzyć, to jest po prostu zagadka, jak i co możemy teraz zrobić. Zobaczcie, rozwiążmy teraz to – ty podejdź albo ja podejdę itd. Czyste, fenomenalne, fantastyczne bawienie się tym, układanie tego, rozwiązywanie jak krzyżówki, jak zadania matematycznego.

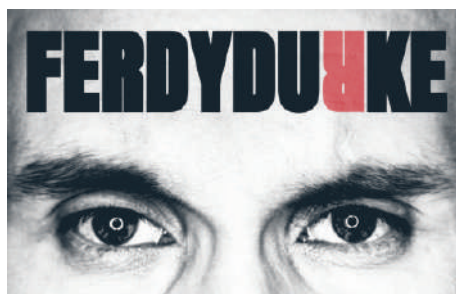
Jaka rola ci się marzy?

Mam bardzo dużo marzeń scenicznych, jest wiele rzeczy, które chciałbym po prostu wyreżyserować, żeby móc opowiadać. A że też jestem aktorem, to chciałbym sam siebie reżyserować w rzeczach, w których się czuję dobrze, które sprawiają mi radość po prostu z bycia aktorem. Na przykład chciałbym teraz zrobić bajkę, taką dużą, „Wyprawa na Ariadnie”. I to spełniałoby moje takie dziecięce marzenia, moją fantazję i wyobrażenia sobie tego, jak się płynie przez ocean nieznaną, jak to było, kiedy wszyscy jeszcze myśleli, że ziemia jest płaska. Przecież jak oni wchodziłi na jakąś wyspę, to było jak wejście na inną planetę. Chciałbym opowiedzieć taką historię, też Brzechwy.

To też piękny język polski.

No absolutnie tak, to jest najważniejsze, żeby słuchać przede wszystkim pięknych słów i tej literatury. Wróć znowu do Myśliwskiego: jakie słowa, taka literatura. No i taki teatr.

Iwona Kusiak



własną, autentyczną formę.

– Próby są bardzo wymagające, ponieważ spektakl jest niezwykle dynamiczny. Pojawiają się w nim sekwencje choreograficzne, które wymagają ogromnego skupienia, siły i uwagi – mówi **Dominik Jakubczak**, odtwórca roli **Józia**. – Reżyser

zaadaptował i częściowo uwspółcześnił tekst powieści Gombrowicza, co pozwoliło nam inaczej pobawić się formą, nie odbiegając przy tym za mocno od ducha oryginału.

Choć twórczość Gombrowicza bywa często kojarzona z młodzieżową widownią, gorzowska inscenizacja udowadnia, że równie silnie trafia do dorosłych odbiorców. Nie jest to wyłącznie spektakl edukacyjny dla szkół – to pełne pasji, śmiałości i oryginalne widowisko, które każdego widza skłoni do refleksji nad kondycją współczesnego człowieka w uwikłanym społeczeństwie. Gorzowski teatr zaprasza na spektakle już od 29 marca.

Natalia Dębicka

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Wiosna, ugh, to ty...

Nie wiem, czy Milka jest buntowniczką, czy po prostu lubi zrobić porządne show, ale ostatnio na przejeździe kolejowym dała popis, który mógłby trafić do kroniki towarzyskiej psiego świata. Na załatwienie swoich spraw wybrała środek chodnika. Przy opuszczonych szlabanach. A ja? Stałam obok, życząc sobie, żeby ziemia się pode mną rozstała, wyciągając już woreczek. Bo przecież musiałam zdążyć, zanim ci wszyscy ludzie ruszą.

Dlaczego więc uparcie trzymam się chodników i ścieżek, kiedy wychodzę z nią w mieście? Bo gdy topnieje śnieg, robi się tam prawdziwe pole minowe. Pod białym puchem wszystko wydawało się takie czyste i ładne. Bez niego na jaw wychodzą... brudy.

Te pierwsze momenty wiosny, kiedy wszystko się budzi, a my jesteśmy jak chodzące fotowoltaiki chłonna słońce, to też moment, w którym kończą się wymówki. Już nie można zasypać wszystkiego śniegiem. Nie zwalimy na mróz i długie noce tego, że czegoś nam się nie chce. Pora w końcu umyć auto, wygrzebać z garażu rower (o ile go znajdziemy, bo całą zimę wynosiliśmy tam puste stoiki), iść na to wyjście



z kumpelą, na które umawiacie się od tygodni. Albo zacząć sprzątać po swoim psie.

I właśnie tu zaczyna się ta cicha presja. Bo niby słońce świeci i powinno nam się chcieć, ale co, jeśli się nie chce? Jeśli poczucie, że „trzeba się ogarnąć”, zamiast motywować, bardziej przytłacza? Ktoś, komu ciężko zabrać się za aktywność fizyczną, patrzy na plagę biegaczy. Ktoś, kto jest samotny, widzi te wszystkie pary i rodziny na spacerach. Ktoś, kto mieszka w bloku, ogląda zdjęcia z grillów w ogródkach.

Pierwszy wiosenny liść to liść z ręki rzeczywistości prosto w policzek. Dlatego rozumiem, że dla wielu z nas to nie do końca miły czas. Po zimowej stagnacji mamy potrzebę działania – w jednych budzi to motywację, w innych presję. Nie każdy musi witać wiosnę z uśmiechem i entuzjazmem. To, co wychodzi spod śniegu, nie zawsze cieszy. Może właśnie dlatego warto dać sobie przestrzeń, by nie czuć presji radości na siłę? Pozwólmy sobie na rozbudzenie w swoim tempie. Może właśnie warto sobie trochę odpuścić? Byle nie sprzątanie po psie.

● gdzie Bóbr do Odry

Żyjemy na wysypisku

Zaśmiecanie przestrzeni publicznej to temat, który powraca niczym bumerang. Niemal każdy z nas przynajmniej raz usłyszał zdanie: „Tu jest dużo śmieci, bo nikt nie postawił kosza”. Ale czy to naprawdę brak infrastruktury jest głównym problemem? Będąc kilka dni w Japonii, przeżyłem szok. Ulice lśniły czystością, choć nie znalazłem tam ani jednego komunalnego kosza. To dobitnie pokazuje, że nie infrastruktura, lecz świadomość społeczna decyduje o tym, jak wygląda nasze otoczenie.

Współczesny świat stawia na gospodarkę obiegu zamkniętego, w której priorytetem jest hierarchia 3xR: reduce, reuse, recycle – redukuj, używaj ponownie, poddawaj recyklingowi. To nie tylko modne hasło, ale fundament rozsądnego gospodarowania zasobami. Odpady to nie tylko problem estetyczny, ale również ekonomiczny. Każdy kilogram śmieci generuje koszty wywozu i utylizacji. Kto za to płaci? My



Radosław Sujak

Żyjemy na wysypisku

wszyscy – jako podatnicy i konsumenci.

Podczas jednej z rozmów w programie „W drodze” usłyszałem od znanego ekologów i podróżnika Dominika Dobrowolskiego o zasadzie obowiązującej w Alpach włoskich: „To, co przyniosłeś w góry, zabierz ze sobą”. Nie ma tam specjalnych miejsc do składowania odpadów, bo ich wywóz z trudno dostępnych terenów jest kosztowny i skomplikowany. W Polsce, mimo dostępu do infrastruktury, śmieci wciąż lądują w lasach, parkach i na chodnikach. Dlaczego? Bo brakuje edukacji.

Dominik rusza właśnie ze swoją kolejną inicjatywą odbywającą się również w województwie lubuskim. Akcja Czysta Odra. W zeszłym roku wzięło w niej udział blisko 20 tys. wolontariuszy, którzy zebrali 160 ton śmieci. Więcej informacji znajdziecie w internecie.

Możemy montować kolejne kosze i organizować setki akcji sprzątania świata, ale bez zmiany świadomości nic się nie zmieni. Jeśli ktoś nie ma nawyku dbania o otoczenie, zawsze znajdzie wymówkę, by zostawić śmieć tam, gdzie mu wygodnie. Dopóki nie zrozumiemy, że czystość zaczyna się od nas samych, żaden system nie rozwiąże problemu zaśmiecania przestrzeni publicznej.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Ja ci dam Grenlandię!

Pan Bogdan już nie nadaża za wydarzeniami, bo one przyspieszają w zawrotnym tempie. To, co wyrabia szefostwo światowej demokracji i jego pomocnik milioner, jest doprawdy zaskakujące. Teksty o włączeniu do USA Kanady, inkorporacji Grenlandii czy obłożeniu cłem kogo się da, nie mówiąc już o szaleństwie zwolnień swoich urzędników, przelatują przez telewizor pana Bogdana niczym komety. Pojawiły się oczywiście memy, które zastąpiły opowiadanie politycznych dowcipów, jak to robiono przed laty. Najbardziej udany jest chyba ten, gdzie w zimowej scenierii prezydenta USA goni niedźwiedź polarny, krzyjąc: Ja ci, k..., dam Grenlandię!

My oczywiście patrzymy na to wszystko z pewnym zdziwieniem, a czasem niesmakiem, przekonując się, że chyba musimy się przyzwyczaić do nowego stylu zaproponowanego przez mieszkańca Białego Domu, dodajmy – dalekiego od dyplomacji. Chcieli Amerykanie mieć chłopa z „jajami”, w odróżnieniu od poprzednika, który wydawał się im takim poczciwym dziaduniem, to go mają.

Pana Bogdana zaskakuje polska prawica, zapatrzona w prezydenta Trumpa jak w obraz, spijająca z jego ust słowa, tłumacząca, co wódz demokratycznego świata miał na myśli, atakująca dodatkowo jeszcze tych, których on atakuje.

Przy tym wszystkim ciekawe jest to, że skoro ich zdaniem polskiego prezydenta i ludzi lecących z nim do Smoleńska w 2010 roku zabiła nie katastrofa lotnicza, ale bomba podłożona przez Rosjan, czemu nie poproszą swego idola, żeby przy okazji układania warunków rozejmu z Ukrainą twardo postawił się w tej sprawie Putinowi i zażądał wyjaśnień?

Prawica, zaprawiona już w robieniu polityki na trumnach, co zastosowała i w sumie do dziś stosuje po Smoleńsku, zaczyna kolejny etap, tym razem korzystając ze śmierci długoletniej sekretarki prezesa, przesłuchiwaną na trzy dni przed śmiercią przez prokuratora w słynnej sprawie dwóch wież. Robi to w swoim stylu, traktując jej tragedię jako „polityczne złoto”.

Z drugiej strony prokuratura, znając polityczne podłoże tej sprawy, mogła oczywiście zgodzić się, żeby na przesłuchaniu kobiety był jej pełnomocnik, a sprawę prowadził ktoś inny niż prokuratorka przez osiem lat nękana przez PiS, która nie ukrywa publicznie niechęci do tej ekipy. Po co dawać im argumenty, podważające jej bezstronność?



● do dechy

Dariusz Chajewski

Ja, pies ogrodnika



Maryla Rodowicz dostaje około 2600 zł emerytury, lider Budki Suflera, Krzysztof Cugowski, ma ok. 1700 zł, a Ryszard Rynkowski przyznał, że jego świadczenie osiągnęło 1160 zł. 2000 zł trafia na konto Karola Strasburgera. Artyści i ich wielbiciele drą szaty i nie tylko, lamentując i mówiąc o niesprawiedliwości dziejowej. Taki wkład w kulturę, taki wkład...

Stąd nic dziwnego, że resort kultury pracuje nad projektem ustawy, który zakłada wsparcie dla artystów. Chodzi o ok. 62,5 tys. osób – aktorów, piosenkarzy, tancerzy, ale także malarzy czy twórców ludowych, bowiem jedynie 8,3 proc. tej grupy zawodowej pozostaje w stosunku pracy na czas nieokreślony, ponad połowa posiada przychody z umów zleceń i o dzieło. W efekcie duże grono artystów nie jest w ogóle ubezpieczone.

Przyznam się, że jako dziecię komuny, które w świecie prząsnej rzeczywistości oglądało te gwiazdy w porsche, podziwiałło ich wille z basenami i foty z egzotycznych wakacji czy czytało o poprawianych nosach, biustach i pupach, czuję spory dyskomfort. Gdy widzę w raportach ZUS mój wkład, ile przez 40 lat pracy włożyłem na zabezpieczenie przyszłości, dochodzę do wniosku, że za tę kasę pływałbym jachtem po Karaibach. Zatem po pierwsze irtują mnie te lamenty, po drugie cieszę się, że to zostanie w jakiś sposób unormowane i obecnie nam panujący celebryci nie będą jęczeć za kilka lat, siedząc w willach w Hiszpanii, że nie mają na waciki.

Wiem, wychodzę na... psa ogrodnika. Ale wkurzają mnie też pieniądze wypłacane ludziom, którzy podjęli ryzyko i wzięli kredyty w obcych walutach czy lokowali pieniądze w innych ryzykownych przedsięwzięciach. Zagrali i przegrali. Czy Polacy, którzy włożyli pieniądze w waluty czy bitcoiny też powinni domagać się zwrotu, bo waluty potaniały, a kondycja kryptowalut wciąż przypomina taniec na linie? A może pozwę Totalizatora Sportowego, że od tylu lat nie mogę wygrać, a firma ma miła mnie fortuną...

Pies ogrodnika? Przecież banki i ZUS nie wydają pieniędzy z kieszeni prezesów. Nie, wszyscy za to płacimy. Hau, hau! Wrrrr!

czy wiesz, że...



3 kwietnia 1932 otwarto Halę Miejską przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze. Amfiteatralna sala widowiskowa mogła pomieścić 723 widzów. Autorem projektu był Oskar Kaufmann.



most w podnowosolskich Stanach zdaniem części historyków jest najdłuższym żelaznym mostem kolejowym w Europie. Inni dowodzą, że ma rekord na rzece. Mierzy 644 m.



29 marca 1998 grotolazi z gorzowskiej „Gawry”, żagańskich „Bobrów” i zielonogórskiego „Tryglosa” jako pierwsi Polacy zdobyli dno najgłębszej studni świata Vrtiglavica Vertigo (643 m) w Alpach Julijskich.



Bory Dolnośląskie to największy w Polsce kompleks leśny. Leży w woj. lubuskim i dolnośląskim, zajmuje powierzchnię ok. 1650 km kw. Do 1945 były to Niederschlesische Heide.

Przemoc bez siniaków.

Lubuszanek podjęły **temat tabu**

Czy na pewno masz kontrolę nad swoimi finansami? Czy możesz swobodnie podejmować decyzje o swoim życiu? Przemoc domowa to nie tylko agresja fizyczna. Coraz częściej przybiera formę ekonomicznego i psychologicznego zniewolenia. W Gorzowie Wlkp. zainaugurowano kampanię „Kwiaty kupię sobie sama”, która ma zwrócić uwagę na te mniej oczywiste formy przemocy.

Konferencja „Kwiaty kupię sobie sama” rozpoczęła ogólnopolską kampanię, której celem jest dyskusja o skutecznych sposobach pomocy osobom uwikłanym w przemoc domową. Organizatorzy podkreślają, że chodzi nie tylko o wsparcie kobiet, ale również innych ofiar, które doświadczają przemocy psychicznej, ekonomicznej czy cyberprzemocy. Kluczowe jest stworzenie przestrzeni, w której ofiary będą mogły bezpiecznie szukać pomocy, uzyskać profesjonalne wsparcie i odzyskać niezależność.

Przemoc ekonomiczna – cichy oprawca

– Zadbane, dobrze zarabiające kobiety, które nie mają pieniędzy na swoje podstawowe potrzeby, to częstszy problem, niż się wydaje – zwraca uwagę **Wioletta Reszkowska** z Fundacji Wiatr w Skrzydła.

Przemoc ekonomiczna objawia się poprzez kontrolę wydatków, brak dostępu do wspólnych środków czy uniemożliwianie pracy zawodowej. Ofiary takiej przemocy często nie mają pieniędzy na rozwód, ucieczkę czy samodzielne życie.

Nie tylko Polska – problem globalny

Profesor **Aleksandra Szczerba** z Akademii Jakuba z Paradyża przedstawiła dane dotyczące przemocy wobec kobiet w Europie. Ponad 30 proc. kobiet doświadcza przemocy w domu – miejscu, które powinno być dla nich najbezpieczniejsze. Co więcej, 55 proc. kobiet w Unii Europejskiej padło ofiarą molestowania seksualnego.

– Statystyki w Polsce nie pokazują skali problemu, bo wiele kobiet nie zgłasza przemocy – mówi prof. Szczerba. W krajach skandynawskich sytuacja wygląda inaczej. Tam kobiety mają większe zaufanie do służb i częściej zgłaszają takie przypadki.

Dr **Grzegorz Wrona**, ekspert Rady Europy ds. przeciwdziałania przemocy wobec kobiet, podkreśla, że koncentrowanie się jedynie na przemocy fizycznej to przestarzały model myślenia. Konieczne jest szersze podejście,



Od prawej: Izabela Szmyt z Fundacji Wiatr w Skrzydła, Alicja Chilińska-Zawadzka – prezeska EDF Renewables Polska i społeczniczka, Izabela Piotrowicz – wiceprezydentka Gorzowa Wlkp., Monika Wielichowska – wicemarszałkini Sejmu, Ewa Minge – projektantka mody, Krystyna Sibińska – posłanka na Sejm RP, Wioletta Reszkowska – Fundacja Wiatr w Skrzydła i wiceprzewodnicząca Rady Kobiet Województwa Lubuskiego

uwzględniające przemoc psychologiczną i ekonomiczną.

Głos ekspertów i polityków

W panelu dyskusyjnym wzięły udział m.in.: wicemarszałkini Sejmu **Monika Wielichowska**, posłanka **Krystyna Sibińska** oraz przedstawicielki fundacji i organizacji wspierających ofiary przemocy. Gościem konferencji była projektantka **Ewa Minge**, która podzieliła się osobistymi doświadczeniami. Jak mówiła: – Kolekcjonujemy relacje, nie pieniądze. One ostatecznie nie mają znaczenia. Najważniejszą są nasze zdrowie i bliscy.

– Musimy edukować od najmłodszych lat. To kwestia kultury wychowania i społecznych uwarunkowań – podkreśla z kolei dr **Joanna**

Lubimow. Posłanka **Sibińska** stwierdziła, że nie możemy wierzyć statystykom, które sugerują, że problem przemocy w Polsce jest niewielki. – Ważne jest stworzenie realnych mechanizmów wsparcia – apelowała.

Co dalej?

Kampania „Kwiaty kupię sobie sama” ma na celu zmianę społecznej świadomości i poprawę systemu wsparcia dla ofiar przemocy. Organizatorzy apelują o śmielsze zgłaszanie przypadków przemocy oraz edukację na temat mechanizmów jej przeciwdziałania. Bo każda kobieta zasługuje na to, by mogła kupić sobie kwiaty sama – i nie tylko kwiaty, ale też wolność, godność i bezpieczeństwo.

Katarzyna Kozińska

Nie jesteś sam – bezpłatna pomoc psychologiczna dla mieszkańców województwa lubuskiego

Stres, lęk, trudności w codziennym życiu? Nie musisz radzić sobie z tym sam. Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze oferuje bezpłatne wsparcie psychologiczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Skorzystaj z pomocy specjalistów i zadbaj o swoje zdrowie psychiczne.

Od 12 marca 2025 mieszkańcy powiatów: zielonogórskiego (oraz miasta Zielona Góra), świebodzińskiego, międzyrzeckiego, słubickiego, sulęcińskiego, gorzowskiego (oraz miasta Gorzów Wlkp.) oraz strzelecko-drezde-

neckiego mogą umawiać się na bezpłatne konsultacje psychologiczne.

Jeśli potrzebujesz wsparcia lub znasz kogoś, kto go potrzebuje, skontaktuj się z najbliższą poradnią. Więcej informacji na temat dostępnych form pomocy znajdziesz na stronie Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Zielonej Górze, w zakładce „poradnie”:

rops.lubuskie.pl/poradnie

Wsparcie jest realizowane w ramach projektu „Lubuskie na rzecz rodzin”, współfinanso-

wanego ze środków EFS+ w ramach programu FEWL 2021-2027.

- powiat zielonogórski i Miasto Zielona Góra – tel. 452 029 602
- powiat świebodziński – tel. 571 485 345
- powiat międzyrzecki – tel. 452 029 602
- powiat słubicki – tel. 571 485 220
- powiat sulęciński – tel. 571 485 220
- powiat gorzowski i Miasto Gorzów Wlkp. – tel. 500 794 524
- powiat strzelecko-drezdenecki – tel. 500 794 536

Tor, kibice i metanol.

Stal intensywnie trenuje

Żuźlowcy Gezetu Stali Gorzów rozpoczęli ostatni etap przygotowań do nadchodzącego sezonu. 20 marca wyjechali na tor po zimowej przerwie. Tym razem był to otwarty trening dla mediów i kibiców.

Na stadionie im. Edwarda Jancarza pojawiła się spora grupa kibiców. Fani żółto-niebieskich mieli okazję zobaczyć swoich ulubieńców w akcji, a po treningu wejść do parku maszyn i zrobić zdjęcia z zawodnikami.

Fajnie wrócić po długiej zimie

Jednym z najbardziej zadowolonych żuźlowców był Martin Vaculik, który cieszył się z powrotu do jazdy: – Fajnie po tak długiej zimie wrócić i ponownie poczuć tę atmosferę na stadionie. Bardzo mnie cieszy, że już zaczynamy.

Kapitan Stali podkreślił, że przed nim niezwykle intensywny okres. – Tych jazd będzie naprawdę mnóstwo, chyba najwięcej od paru lat. Nigdy przed pierwszym meczem ligowym nie miałem tylu zaplanowanych startów – zaznaczył.

Równie ambitne plany ma Oskar Fajfer, który liczy na dobre wyniki i jak najwięcej punktów dla drużyny. – To jest mój cel numer jeden. Reszta schodzi na dalszy plan. Wiem, że jeśli Stal jako drużyna będzie miała dobre wyniki, to reszta sama przyjdzie – powiedział zawodnik.

Anders Thomsen również intensywnie przygotowywał się do sezonu, a dodatkowo w jego teamie zaszły zmiany. – Uczymy się i poznajemy nawzajem. Sprawdzamy, jak wszystko funkcjonuje. Na ten moment wygląda to dobrze. Czuję metanol, więc uśmiech pojawił się na twarzy – podsumował jeden z liderów Stali.

Sparingi z Polonią odwołane

Stal przechodzi obecnie jeden z najtrudniejszych okresów w swojej historii. Dlatego prezes Dariusz Wróbel postawił na większą otwartość wobec kibiców. – Zaprosiliśmy fanów na treningi i za wszelką cenę chcieliśmy pokazać się na torze. W najbliższym czasie planujemy także niespodzianki dla sympatyków klubu – zdradził.



Jednocześnie wyjaśnił powody odwołania sparingów z Polonią Bydgoszcz: – Przymrozki, które wystąpiły w nocy w tym tygodniu, sprawiły, że nawierzchnia obu torów nie jest odpowiednia do ścigania się w czwórkę. Mając na uwadze bezpieczeństwo, wspólnie podjęliśmy decyzję o odwołaniu spotkań.

Kibice Stali z niecierpliwością czekają na pierwsze mecze i na to, jak ich drużyna będzie radziła sobie w nadchodzących rozgrywkach PGE Ekstraligi. Przekonamy się niebawem – start sezonu już za niepełną trzy tygodnie!

Tomasz Pawłowski
t.pawlowski@lubuskie.pl

ZAPISZ SIĘ NA WYŚCIG! BĘDZIE PIEKIELNIE TRUDNO...

„Nie lekceważ brukowej kostki – ona nie ma litości! Na podjazdach walczy, nie płacze!” – to porady, które mają dla kolarzy organizatorzy „Piekiła Przytoku”. Zawody odbędą się 6 kwietnia.

Wyścig Paryż-Roubaix, nazywany „Piekiełłem Północy”, zalicza się do najstojniejszych klasyków kolarskich. Od ponad 120 lat zawodnicy pokonują trasę o długości przeszło 250 km, w tym odcinki wytyczone po bruku z kamienia polnego. To właśnie do tej imprezy nawiązuje lubuskie „Piekiło Przytoku”. W naszym regionalnym wydaniu trasa wynosi jednak 67 km.

Wspomniane 67 km kolarze pokonują w ramach 10 pętli. Mówimy o piekielnie wymagającym terenie z trudnymi podjazdami, „kocimi łbami” oraz różnicą wysokości prawie 100 metrów! Co ważne, wyścig odbywa się na zasadach eliminacji, a więc

każdy zdublowany uczestnik automatycznie kończy zmagania.

– To okazja, aby sprawdzić swoje umiejętności i wytrzymałość. Aby się zapisać, wystarczy wejść na stronę www.dostartu.pl lub profil „Piekiła Przytoku” na Facebooku. Tam znajdują się linki – mówi Joanna Balawajder, która nadzoruje wyścig.

Start „Piekiła Przytoku” zaplanowano w Janach. Kolarze wyruszą z drogi wojewódzkiej u podnóża brukowego podjazdu. Przy starcie stanie miasteczko dla całych rodzin, gdzie czeka sporo imprez towarzyszących.

Tegoroczna edycja zawodów będzie memoriałem Jarosława Michałowskiego. – Aż siedem razy zwyciężał w „Piekielu Przytoku”, był nie tylko mistrzem na trasie, ale także symbolem determinacji, pasji i ducha sportowej rywalizacji – tłumaczą swoją decyzję organizatorzy, czyli Stowarzyszenie Bike & Run Promotion oraz Fundacja My Aktywni.

Dariusz Nowak

Rozkład
jazdy dla
kibica



Siatkówka

I liga, 29 marca: Olimpia Sulęcín – ChKS Chełm (17.00).

Piłka ręczna

I liga, 29 marca: Trójka Nowa Sól – Olimp AZS UZ Zielona Góra (17.00).

Piłka nożna

III liga, 28 marca: Odra Bytom Odrzański – LKS Goczałkowice Zdrój (19.00); **29 marca:** Carina Gubin – Miedź II Legnica, Stilon Gorzów – Unia Turza Śląska (oba o 15.00), Polonia Słubice – Górnik II Zabrze (14.00).

IV liga, 29 marca: Syrena Zbąszynek – Warta II Gorzów (14.00), Czarni Żagań – Ilanka Rzepin, Czarni Browar Witnica – Odra Nietków, Victoria Szczaniec – Sprotavia Szprotawa (wszystkie o 15.00), Lubuszanin Drezdenko – Pogoń Świebodzin (16.00); **30 marca:** Promień Żary – Pogoń Skwierzyna (11.00), Lechia II Zielona Góra – Dąb Sława – Przybyszów, Stal Jasień – Dozamet Nowa Sól, Stilon II Gorzów – Stal Sulęcín (oba o 15.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 29 marca: Lechia Zielona Góra – Rekord Bielsko-Biała (12.00).

Puchar Polski, 1/8 finału na szczeblu województwa, 2 kwietnia: Odra Bytom Odrzański – Carina Gubin, Dąb Sława – Przybyszów – Lechia Zielona Góra, Warta Gorzów – Stilon Gorzów, Granica Żarki Wielkie – Polonia Słubice, Stal Jasień – Czarni Żagań, Delta Sieniawa Żarska – Dozamet Nowa Sól, Lubuszanin Drezdenko – Ilanka Rzepin, Odra Nietków – Stal Sulęcín (wszystkie o 16.30).

Futbol amerykański

Ekstraklasa, 30 marca: Wataha Zielona Góra – Armia Poznań (14.30).

Biegi

3. Festiwal Biegów Przełajowych w Nowej Soli. 29 marca, godz. 11.00, start i meta na Kaczej Górcie przy orliku przy ul. Południowej.

VII Półmaraton Świebudy i Sulecha. 30 marca, godz. 11.00, start przy ratuszu w Świebodzinie, meta przy ratuszu w Sulechowie.

Zielona PROBiegÓWKa w Zielonej Górze (5 km). 30 marca, godz. 12.30, start i meta przy H2Ochla. Od 10.30 biegi dzieci i młodzieży.

XXXIX Bieg Śladami wiosny w Przemysławiu (10,3 km). 30 marca, godz. 13.30, start i meta przy sali wiejskiej. Od 11.20 biegi dzieci i młodzieży.

IX Niebieski Bieg – Rozumiem. Akceptuję. Jestem! w Gorzowie (1 km). 6 kwietnia, godz. 12.00, start i meta w parku Górczyńskim.

Bieg z okazji 360-lecia Grupy Saint-Gobain w Żarach (5 km). 6 kwietnia, godz. 13.00, start i meta przy ul. Szklarskiej.

Ranne, ale głodne zwycięstw

Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów w półfinale ekstraklasy koszykarek. Zespół trenera Dariusza Maciejewskiego w pierwszej rundzie fazy play off wyeliminował Polski Cukier AZS UMCS Lublin i teraz zagra ze Ślązą Wrocław o finał.

Do ćwierćfinałowej serii gorzowianki przystępowały z szóstego miejsca w tabeli po sezonie zasadniczym. Trafiły na drużynę z Lublina, która zajęła trzecią pozycję. W rywalizacji do trzech zwycięstw triumfowały 3:1 – 81:67, 88:97, 89:71, 94:87 (po dogrywce).

Duże brawa dla...

Na duże brawa zasługują wszystkie koszykarki, bo niesłychanie dzielnie ciągną ten wózek, który momentami może i trzeszczy, ale nie pęka. Na duże brawa zasługuje sztab trenerski z Dariuszem Maciejewskim na czele, bo z chirurgiczną precyzją rozpracował wyżej notowane rywalki. Na duże brawa zasłużył wreszcie sztab medyczny, bo dał radę postawić na nogi Klaudię Gertchen, Emilię Koślę czy Rebekę Mikulašikową.

Przy okazji podsumowania ćwierćfinału warto także przytoczyć statystyki indywidualne, jakie wykryły liderki Polskiej Strefy Inwestycji Enei AJP Gorzów. Shatori Walker – 22,5 punktu i 4,75 przechwyty, Elena Tsineke – 21,75 punktu i 5 asyst, Diamond Miller – 18,75 punktu i 7,25 zbiórki, Klaudia Gertchen – 11,25 punktu i 7 zbiórek.

Siódmy raz z rzędu!

– Jak policzyłem, to są moje 22. play offy w roli pierwszego



Koszykarki z Gorzowa po raz siódmy z rzędu są w czołowej czwórce ekstraklasy

trenera, ale też muszę przyznać, że jedne z najtrudniejszych – mówi Dariusz Maciejewski po trzecim zwycięstwie nad Polskim Cukiernikiem AZS UMCS. – Mieliliśmy bardzo trudną rundę i myślę, że wygraliśmy te play offy, bo byliśmy bardzo mocno zmotywowani. Mimo że byliśmy mocno kontuzjowani, byliśmy mentalnie bardzo dobrze nastawieni na to, żeby odnieść sukces.

– Uważam, że pierwszy mecz w Lublinie był kluczowy, aczkolwiek ten dzisiejszy był fantastycznym widowiskiem. Zmieniła się prowadzenie. Nie wiem,

ile trójek wpadło, ale też był koncert rzutów za trzy, szczególnie zespołu z Lublina. Wynik się wahał w jedną lub drugą stronę, ale wytrzymaliśmy ciśnienie. Jesteśmy po raz siódmy z rzędu – jako jedyny polski klub – w czwórce. To dla nas niesamowita sprawa i nie powiedzieliśmy ostatniego słowa – podkreślił trener gorzowianek.

– Musimy bardzo mocno wypocząć. Zobaczmy, jak po takim wysiłku zareaguje staw skokowy Rebeki Mikulašikowej i Klaudii Gertchen. Emilia Kośla już dzisiaj nie zagrała, bo ma bardzo

duży problem z kolanem. Cały czas jesteśmy ranni, ale cały czas jesteśmy głodni zwycięstwa i cały czas jesteśmy w grze. I myślę, że zrobimy wszystko, żeby kolejny raz dla Gorzowa zdobyć medal – zadeklarował Dariusz Maciejewski.

– Jesteśmy najszczęśliwsza na świecie, potwornie zmęczone, więc trener musi dać dwa dni wolnego. Kibice w Arenie Gorzów swoim dopingiem poprowadzili nas do zwycięstwa. Atmosfera była niesamowita. Dziękujemy! – nie kryła radości Klaudia Gertchen. – Noga boli,

ale walczymy o półfinał, nie ma opcji, musimy zagrać!

To play off. Jest 0:0

Czas na półfinał, w którym Polska Strefa Inwestycji Enea AJP zmierzy się ze Ślązą Wrocław, czyli drugą siłą ekstraklasy w sezonie zasadniczym. Rywalki w pierwszej rundzie fazy play off zaliczyły spacer z rozpadającym się KGHM BC Polkowice – 108:33, 104:34, 105:48.

– Wbrew pozorom to, że Ślązka miała łatwego przeciwnika, to może nie być dla niej atutem. My musieliśmy stoczyć bardzo ciężki bój, musieliśmy bardzo mocno myśleć, musieliśmy bardzo dobrze się przygotowywać na różnego rodzaju defensywy. Nasz umysł i nasza ciężka praca zaowocowały tym, że powinniśmy być dobrze przygotowani na Ślązka – zauważył trener gorzowianek.

– To jest play off. W tym momencie rankingi i rekordy nie mają żadnego znaczenia. Jest 0:0 – stwierdziła Walker.

Pierwsze dwa mecze we Wrocławiu – 26 i 27 marca. Później rywalizacja przeniesie się do Areny Gorzów – 29 (początek o 18.00) i ewentualnie 30 marca (18.00). Gdyby po czterech spotkaniach był remis, decydujące starcie 2 kwietnia we Wrocławiu.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Dozamet i Promień wiosną nie gubią punktów

W trzech wiosennych kolejkach rozgrywek piłkarskiej IV ligi dwa zespoły wywalczyły komplet punktów. To Dozamet Nowa Sól, co raczej nie powinno dziwić, ale też Promień Żary, co już jest sporą niespodzianką, jeśli nie sensacją.

Dozamet w przerwie zimowej nieco przewietrzył szatnię. Do zespołu dołączyli pomocnicy: Wenison Alves Barbosa z Pogoni Świebodzin i Kacper Szostak, wypożyczony z Chrobrego Głogów. Obaj robią różnicę w formacji ofensywnej. W trzech spotkaniach w barwach nowej drużyny zdobyli po trzy bramki.

– Grałem do tej pory tylko w Chrobrym Głogów, gdzie trenuję piłkę nożną od szóstego roku życia i gdzie sukcesywnie przechodziłem od kategorii do kategorii, aż do seniorskiego drugiego zespołu. Wybrałem Nową Sól,

ponieważ tu znalazłem większą gwarancję uczestniczenia w rywalizacji i rozwoju, jest tu kilku moich kolegów, bardzo pozytywnie odebrałem rozmowę z trenerem Janikiem. Cieszę się, że koledzy z szatni dobrze mnie przyjęli, że jest tu odpowiednia atmosfera i ambicje. Liczę, że powalczymy o wyższy cel, że zrobimy zamieszanie w tabeli i powalczymy o baraże, a przy okazji pokażę swoje indywidualne umiejętności i udowodnię niektórym, że mylili się co do mnie – tak przedstawił się kibicom Szostak na klubowym profilu na FB.

Dozamet już robi zamieszanie w tabeli – awansował na trzecie miejsce i ma tylko dwa punkty straty do wicelidera, czyli Syreny Zbąszynek. Ponadto jest najsukuteczniejszą ekipą w lidze, ze średnią 2,95 bramki na mecz.



Przy piłce Gracjan Lewicki z Dozamet Nowa Sól, najlepszy snajper IV ligi

Tymczasem Promień dzielnie walczy o utrzymanie. Po rundzie jesiennej był przedostatni, a wiosną już dzwignął się o trzy pozycje. Wygrał z rezerwami Lechii w Zielonej Górze, u siebie z Iłanką Rzepin i ze Sprotawią w Szpro-

tawie, czyli z rywalami notowanymi jednak znacznie wyżej. W przerwie zimowej do zespołu dołączyło trzech nowych zawodników, w tym Antony Galindo, który już dwukrotnie zdążył wpisać się na listę strzelców.

Na czele IV-ligowej tabeli niezmiennie Stal Jasień, która pewnie zmierza po awans i ma 10 punktów przewagi nad wiceliderem. W rundzie rewanżowej wywalczyła siedem punktów (remis i dwa zwycięstwa). Frapująca będzie pewnie walka o drugą lokatę, która gwarantuje udział w barażach.

Arcyciekawie zapowiada się także batalia o utrzymanie. Czarni Witnica raczej nie obornią się przed spadkiem, a nad nimi ścisk nieprawdopodobny. Victoria Szczaniec – 19 punktów, Pogoń Świebodzin – 20, Dąb Sława – Przybyszów 21, Promień i Stal Sulęcina – po 22, Lubuszanin Drezdenko – 24. Z tej grupy najgorzej piłkarską wiosną rozpoczęły: Lubuszanin – trzy porażki, Victoria – dwie przegrane i remis.

Szymon Kozica